

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/11628,W-zwiazku-z-podwazaniem-w-debacie-parlamentarnej-rol-i-wladz-PRL-w-sprawie-wyjasn.html>
27.04.2024, 11:42

Strona znajduje się w archiwum.

W związku z podważaniem w debacie parlamentarnej roli władz PRL w sprawie wyjaśniania sprawy śmiertelnego pobicia Grzegorza Przemyka IPN przedstawia najważniejsze ustalenia z postępowania prowadzonego w OKŚZpNP w Warszawie

Już na początkowym etapie sprawa śmiertelnego pobicia Grzegorza Przemyka stanowiła przedmiot szczególnego zainteresowania najważniejszych przedstawicieli władz politycznych i partyjnych PRL. W dniu 9 lipca 1983 r. kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Michał Atlas przedstawił zastępcy Prokuratora Generalnego PRL Henrykowi Prackiemu uwagi I Sekretarza KC PZPR gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, sformułowane po lekturze przedłożonych mu, opracowanych w MSW dokumentów, w tym wymienionej wyżej notatki analitycznej z dnia 30 czerwca 1983 r. I Sekretarz postępowanie to określił mianem „sprawy ostrej politycznie”, a upływający czas jako „potworne straty”. Jednocześnie zakomunikował gen. Mirosławowi Milewskiemu decyzję Biura Politycznego KC PZPR co do konieczności podjęcia koordynacji poczynań. Gen. Wojciech Jaruzelski zakreślił także, iż do 22 lipca powinien nastąpić finał tej sprawy. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest treść decyzji Biura Politycznego KC PZPR z dnia 24 maja 1983 r., w której znajduje się informacje, aby sprawę śmierci Grzegorza Przemyka traktować jako nadzwyczajną. Powołać zespół pod przewodnictwem tow. Milewskiego w celu koordynacji działań wynikających z przebiegu śledztwa i oceny materiału do wykorzystania w środkach masowego przekazu. Nadto: „...wystąpić z propozycją do Prokuratury Generalnej o przekazanie sprawy G. Przemyka z Prokuratury Dzielnicowej do Stołecznej. Podkreślić formułę, że prawo jest dla wszystkich jednakowe”. Realizację powierzono Wydziałowi Administracyjnemu KC PZPR, a jako odpowiedzialnych w tej mierze wyznaczono: Mirosława Milewskiego i Czesława Kiszczaka. Decyzja Biura Politycznego KC PZPR z dnia 6 sierpnia 1983 r. głosiła, aby sprawę Przemyka zakończyć w trybie pilnym. Gen. Mirosław Milewski, przesłuchiwany w 1990 r. w charakterze świadka, zeznał, że gen. Jaruzelski polecił gen. Kiszczakowi wyjaśnienie sprawy śmierci Grzegorza Przemyka. Niezależnie od tego gen. Wojciech Jaruzelski polecił jemu, aby włączył się w te działania i służył pomocą MSW i Prokuraturze w celu obiektywnego ustalenia, kto pobił pokrzywdzonego. Ówczesne kierownictwo KC PZPR, z racji posiadanych informacji,

dopuszczało możliwość, iż sprawcami tego przestępstwa byli funkcjonariusze MO. Sprawa Przemyska była przedmiotem jednego z posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR, na którym przedstawił referat gen. Czesław Kiszczak.

Z jego wystąpienia wynikało, że sprawcami pobicia nie są milicjanci. W spotkaniach dotyczących sprawy Przemyska, obok gen. Kiszczaka, uczestniczyli: płk Kazimierz Otłowski, Prokurator Generalny Franciszek Rusek, kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Michał Atlas oraz szereg innych przedstawicieli MSW i KGMO. Jeśli chodzi o sprawstwo pobicia Grzegorza Przemyska, między prokuratorem Ruskiem a gen. Kiszczakiem istniały zasadnicze różnice. Podczas jednej z rozmów gen. Jaruzelski i Kiszczak podnieśli wobec prokuratora Franciszka Ruska, aby sprawę powierzyć do prowadzenia osobie, która nie ma żadnych uprzedzeń wobec MSW i MO. Prokurator Generalny zapewnił, że postępowanie prowadzone jest w sposób obiektywny. Z zeznań Krzysztofa Protakiewicza, pracownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, dodatkowo wynika, że w Wydziale powszechna była wiedza, że polityczny nadzór nad sprawą Przemyska Biuro Polityczne KC PZPR powierzyło gen. Czesławowi Kiszczakowi. Z tego względu wszelkie publikacje i materiały z tym związane musiały być wcześniej uzgadniane w MSW.

Prokurator Henryk Pracki w postępowaniu prowadzonym przez prokuratora IPN zeznał, że w sprawie pobicia Grzegorza Przemyska natychmiast po jej ujawnieniu ze strony MSW i KGMO pojawiły się próby wpływania na tok czynności prokuratorskich. Już w momencie opracowywania pierwszego komunikatu prasowego gen. Władysław Ciastoń naciskał na prokuratora Franciszka Ruska, aby z jego treści wynikało, że Grzegorz Przymyk zaraz po zatrzymaniu został przewieziony do Pogotowia, już wówczas starano się eliminować fakt, iż pokrzywdzony w ogóle przebywał w Komisariacie. W początkowej fazie śledztwa prokurator Franciszek Rusek wskazał, że w sprawie będą duże naciski i dlatego powierzył nadzór nad śledztwem, nawet z pominięciem przyjętego w Prokuraturze Generalnej PRL podziału obowiązków, Henrykowi Prackiemu. Z racji sprawowania funkcji nadzorczych prokurator Henryk Pracki zapoznawał się na bieżąco z wynikami poszczególnych czynności śledczych, brał udział w planowaniu dalszych, o czym stale informował Prokuratora Generalnego PRL. Kilkukrotnie spotykał się w tej sprawie z ministrem Czesławem Kiszczakiem i Komendantem Głównym MO gen. Beimem, nadto także z sekretarzem Mirosławem Milewskim i innymi osobami. Spotkania te były nakierowane na takie poprowadzenie śledztwa, by całkowicie wyeliminować milicjantów z udziału w pobiciu Przemyska, a co najmniej pomniejszyć ich rolę, eksponując działania ze strony pracowników Pogotowia. Zebrane dowody jednoznacznie wskazywały, że Grzegorz Przymyk został śmiertelnie pobity przez funkcjonariuszy MO, natomiast jeśli chodzi o pracowników Pogotowia, to, o ile zadali mu jakieś obrażenia, nie pozostawały one w bezpośrednim związku przyczynowym ze śmiercią pokrzywdzonego. W takim duchu został sporządzony pierwszy akt oskarżenia, z czego bardzo niezadowoleni byli minister Kiszczak, gen. Beim oraz w ogóle kierownictwo resortu spraw wewnętrznych. To MSW zainicjowało, na podstawie wyjaśnień złożonych przez Michała Wysockiego, ewentualność wystąpienia do sądu o zwrot sprawy Prokuraturze. Postępowanie w sprawie wyjaśnienia śmierci Grzegorza Przemyska kierownictwo partyjne także oceniło jednoznacznie negatywnie. W końcu lutego 1984 r. w następstwie negatywnej oceny działania Prokuratury ze strony Biura Politycznego KC PZPR Prokurator Generalny PRL Franciszek Rusek został odsunięty od obowiązków, a następnie odwołany z funkcji.

Prokurator Franciszek Rusek w śledztwie prowadzonym w IPN zeznał, że wiceminister spraw wewnętrznych gen. Władysław Ciastoń nie tylko telefonicznie naciskał na opublikowanie komunikatu prasowego, z którego nie wynikałoby, że Grzegorz Przymek był w komisariacie MO, ale osobiście przybył do Prokuratury i groził mu, że będzie ponosił odpowiedzialność za wszystkie wypadki, do jakich może dojść w trakcie i po pogrzebie Grzegorza Przemyka. Naciskano w sposób „przeogromny”, aby nie kierować pierwszego aktu oskarżenia z grudnia 1983 r., a następnie, po jego wniesieniu, aby wystąpić o zwrot sprawy do uzupełnienia. Gen. Kiszczak w czasie jednego ze spotkań zarzucił wprost, że realizuje politykę Wolnej Europy, swym zachowaniem utrudnia nabór ludzi do MO, ponieważ nikt nie chce pracować w instytucji, która dopuszcza się łamania prawa. Sekretarz Mirosław Milewski odwołał się do jego niełojalności względem kierownictwa partii. W trakcie jednego z posiedzeń w KC PZPR przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej KC PZPR Urbański miał zapytać ogół zebranych, dlaczego tak się dzieje, że na prokuratora są wywierane naciski, na sposób prowadzenia postępowania, które utrudniają mu praworządne postępowanie, choć zgodnie z Konstytucją PRL to prokurator jest odpowiedzialny za śledztwo. Po tym wystąpieniu I Sekretarz Wojciech Jaruzelski zarządził przerwę, po upływie której do sprawy Przemyka już nie powrócono.

Z zeznań złożonych przez Mirosława Milewskiego przed prokuratorem z Ministerstwa Sprawiedliwości w 1990 r. wynika, że na jednym z posiedzeń, być może nawet Biura Politycznego, Czesław Kiszczak zreferował sprawę Przemyka twierdząc, że sprawcami pobicia nie są funkcjonariusze MO. W spotkaniu brali udział jeszcze inni przedstawiciele KGMO i MSW, wśród nich płk Kazimierz Otłowski, którzy również akcentowali, że milicjanci nie ponoszą winy na śmierć Grzegorza Przemyka. Uczestniczył w nim również Prokurator Generalny Franciszek Rusek, który prezentował inny pogląd, między nim a Czesławem Kiszczakiem „wystąpiła niezgodność”. W świetle zeznań Wojciecha Jaruzelskiego gen. Czesław Kiszczak sprawę Przemyka podczas posiedzenia Biura Politycznego referował w taki sposób, że prokuratura prowadzi w tej sprawie śledztwo w sposób jednostronny, zawęża krąg podejrzanych tylko do funkcjonariuszy, a pomija rolę sanitariuszy. Miał stwierdzić, że wizja lokalna, którą przeprowadził prokurator była tendencyjna. Wszystkie uwagi Kiszczaka odnosiły się do postępowania prokuratorów w tej sprawie. Biuro Polityczne potraktowało sprawę Przemyka jako nadzwyczajną, stąd kwestia powołania zespołu do wyjaśnienia okoliczności i inicjatywa w przejściu sprawy przez prokuraturę „stołeczną”.

Wątek wpływu tzw. czynników partyjnych na tok śledztwa w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka najdobitniej prezentuje b. zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Wiktor Grzelec, który w niniejszym śledztwie zeznał, iż zaraz gdy sprawa tylko pojawiła się, od zastępcy Prokuratora Generalnego Józefa Żyty usłyszał, iż sprawa jest bardzo poważna, także z politycznego punktu widzenia. Decyzją wicepremiera Rakowskiego powołano zespół do szybkiego i przykładowego, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu, wyjaśnienia sprawy w ciągu 2 tygodni. Chodziło o sporządzenie w tym czasie aktu oskarżenia. W końcu czerwca 1983 r. otrzymał od Henryka Prackiego notatkę, której konkluzja sprowadzała się do tego, że aktem oskarżenia zostaną objęci dwaj funkcjonariusze MO. W tym czasie zdążył się dowiedzieć, że KGMO ma w tej sprawie inny pogląd. W dniu 14 lipca 1983 r. w gmachu KC odbyła się w tej sprawie narada z udziałem: Milewskiego, Henryka Prackiego, Józefa Żyty, Czesława Kiszczaka,

Jerzego Cwika, Kazimierza Otłowskiego, Muniaka, być może jeszcze Zbigniewa Pudysza. Henryk Pracki w swoim 40-minutowym wystąpieniu wskazał, że zebrane dowody dają podstawy do opracowania aktu oskarżenia przeciwko funkcjonariuszom MO. W odpowiedzi Kiszczak wygłosił szczegółowe wystąpienie w sprawie Przemyka. Pracki zwrócił uwagę m.in. na bezprawną jego zdaniem czynność eksperymentu śledczego, przeprowadzonego przez KGMO, polegającego na rekonstrukcji wydarzeń w karetce. Na ten zarzut Otłowski miał odpowiedzieć, że w ramach szkolenia wolno im to robić. Istotą wypowiedzi Kiszczaka było stwierdzenie, że oskarżenie funkcjonariuszy byłoby uproszczeniem. Zarzucił, iż śledztwo prowadzone jest w sposób tendencyjny przeciwko MO i resortowi spraw wewnętrznych. Podniósł, że w sprawie należy badać bodajże 5 wersji. Na kolejnym spotkaniu zapamiętał, że Kiszczak namawiał Prokuratora Generalnego Ruska, aby aktem oskarżenia objąć szerszy wachlarz osób.

W notatce służbowej z tego spotkania, opracowanej przez Wiktora Grzelca, utrwalono m.in., że Czesław Kiszczak miał powiedzieć, iż wersja „polowania” przez MO i SB na Przemyka jest absurdalna. Miał powiedzieć, że mają dużo potężniejszych przeciwników i nie mają ani sił i środków, aby interesować się przeciwnikami pokroju Sadowskiej i Przemyka, zresztą sam interweniował, aby Sadowską zwolnić z więzienia. Bielec i Kościuk są żołnierzami z poboru, gdyby bowiem chcieli się rozprawić z Przemykiem, wzięliby „fachmanów”. Zarzucił zbyt późne przesłuchanie Szydzka podnosząc, że wersji pobicia w komisariacie nie można wykluczać, ale trzeba ją udowodnić (...).

W dniu 30 kwietnia 1984 r. Komendant Główny MO gen. bryg. Jerzy Gruba przedłożył Ministrowi Spraw Wewnętrznych gen. broni Czesławowi Kiszczakowi dwie wersje projektów aktu oskarżenia. Pod datą 3 maja 1984 r. Czesław Kiszczak naniósł adnotację o treści: „Dziękuję - zgodnie z rozmową wariant nr 2”. Jak wynika z pisma zastępcy Prokuratora Generalnego PRL Józefa Żyty z dnia 30 kwietnia 1984 r., Komendzie Głównej MO przedłożono projekt aktu oskarżenia z dwoma wariantami „zarzutu podstawowego”. Autor projektu aktu oskarżenia prokurator Tadeusz Gonciarz z Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, w sytuacji proponowanych modyfikacji, nie złożył pod nim podpisu i odszedł z Prokuratury. Z każdego dnia procesu sądowego w SUSW w Warszawie były opracowywane szczegółowe informacje z przebiegu rozpraw, utrwalano w nich najistotniejsze tezy z zeznań świadków i biegłych. Rejestrowano także, zabezpieczone w drodze operacyjnej, wszelkie komentarze, wystąpienia, w tym również kazania księdza Jerzego Popiełuszki dotyczące sprawy śmierci Grzegorza Przemyka. Relacje z przebiegu rozpraw sądowych według rozdzielnika otrzymywali: gen. armii Wojciech Jaruzelski, Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Zbigniew Messner, Mirosław Milewski, Tadeusz Porębski, Marian Woźniak, Jan Głowczyk, gen. armii Florian Siwicki i Mieczysław Rakowski.

Sprawa od samego początku miała wymiar polityczny, pozostawała w zainteresowaniu najwyższych czynników politycznych i partyjnych w kraju. Napływające z Prokuratury Generalnej PRL do KC PZPR informacje wskazywały jako najprawdopodobniej winnych pobicia Grzegorza Przemyka funkcjonariuszy MO z XVIII Komisariatu MO przy ul. Jezuickiej. Niemalże za oczywiste przyjmowano, że sprawa zostanie skierowana do sądu przeciwko funkcjonariuszom MO. I Sekretarz KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski żądał szybkiego zakończenia sprawy. Wówczas ze strony MSW i KGMO, poprzez

Wydział Administracyjny KC PZPR zaczęły napływać informacje, że winnymi tej śmierci są pracownicy Pogotowia Ratunkowego i że są dowody potwierdzające tę tezę. Była to najważniejsza w owym czasie sprawa toczona przed organami wymiaru sprawiedliwości. Zanim jeszcze w sprawie zapadły decyzje procesowe już formułowano wnioski co do konsekwencji w wymiarze ogólnopaństwowym. Skonstruowanie aktu oskarżenia przeciwko funkcjonariuszom MO gen. Czesław Kiszczak i Józef Beim traktowali jako działanie wrogie wymierzone przeciwko całemu aparatowi spraw wewnętrznych, wręcz godzące w podwaliny państwa socjalistycznego. Z tej przyczyny ustalenie rzeczywistych sprawców pobicia Grzegorza Przemyka zeszło na drugi plan. Dla podkreślenia supremacji organów spraw wewnętrznych najistotniejsza była obrona własnych ludzi, nawet jeśli wiązało się to z zafałszowaniem rzeczywistości. Nie wystarczyło nawet tłumaczenie, że przecież przejawy nadużycia władzy przez funkcjonariuszy milicji /policji/ zdarzają się na całym świecie. W tym przeświadczeniu to resort podjął decyzję, którzy z imienia i nazwiska adwokaci będą wykonywali funkcje obrońców oskarżonych funkcjonariuszy MO i wyłożyli na ten cel własne środki. Nadto wyselekcjonowano najistotniejsze dla potwierdzenia forsowanej tezy materiały źródłowe w taki sposób, aby w razie takiej potrzeby mieli do nich zawsze dostęp oraz pomoc ze strony funkcjonariuszy wtajemniczonych w sprawę. Do tego wszystkiego nałożyły się różnego rodzaju rozgrywki wewnątrz KC PZPR, frakcyjne, personalne, zmierzające do wzmocnienia pozycji jednych i osłabienia innych. W świetle zebranych dowodów rysuje się obraz, iż głównymi reżyserami postępowania w tej formule byli: Minister Spraw Wewnętrznych gen. broni Czesław Kiszczak oraz Komendanci Główni MO: gen. dyw. Józef Beim i gen. bryg. Jerzy Gruba. W okresie sprawowania swej funkcji gen. Józef Beim osobiście kierował powołanym przez siebie w tej sprawie zespołem funkcjonariuszy SB i MO. Organizował spotkania, interesował się czynionymi na bieżąco ustaleniami, wytyczał kierunki dalszych czynności, rozliczał z ich wykonania i wyrażał swoje oceny co do poszczególnych dowodów w sprawie, od samego początku nie ukrywając, że wszystko to służy temu, aby bronić swoich ludzi, bez względu na to, jaki był rzeczywisty bieg wydarzeń. W całość problematyki był wprowadzony jego ówczesny zastępca, a po ustąpieniu następcą na stanowisku Komendanta Głównego MO gen. bryg. Jerzy Gruba. W prace grupy, a zwłaszcza płynące stamtąd rozkazy i polecenia był wprowadzony gen. broni Czesław Kiszczak, o czym najdobitniej świadczy z jednej strony stan jego wiedzy o sprawie, a z drugiej skrytykowane stanowisko, że winnymi pobicia Grzegorza Przemyka byli pracownicy Pogotowia Ratunkowego. Dlatego też oczywistym jest, że grupa w KGMO, chociaż jej pracami bezpośrednio nie kierował minister gen. Czesław Kiszczak, to jednak realizowała w pełnym zakresie jego zalecenia. W krótkim czasie, na poziomie kierownictwa grupy zdiagnozowano, że przeforsowanie własnych tez wymaga odsunięcia od sprawy: Zastępcy Prokuratora Generalnego PRL Henryka Prackiego oraz pełnomocników procesowych pokrzywdzonej Barbary Sadowskiej adw. Władysława Siły Nowickiego i Macieja Bednarkiewicza.

Śledztwo dotyczące przekroczenia w latach 1983-1984 w Warszawie i innych miejscowościach uprawnień służbowych przez funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych na szkodę wymiaru sprawiedliwości w związku z prowadzonym przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie śledztwem w sprawie spowodowania śmierci Grzegorza Przemyka, utrudniania tego śledztwa i kierowania gróźb bezprawnych w celu wywarcia wpływu na wyniki czynności procesowych, w tym wyjaśnienia podejrzanych i

zeznania świadków, w fazie in personam, zostało umorzone postanowieniem z dnia 25 października 2012 r. z powodu przedawnienia karalności czynów. Decyzja ta jest podyktowana stanowiskiem Sądu Najwyższego zawartym w szczególności w uchwale SN z dnia 25 maja 2010 r. sygn. I KZP 5/10, z której wynika, iż przestępstwa stanowiące zbrodnie komunistyczne zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 5 uległy przedawnieniu z dniem 1 stycznia 1995 r. Postanowienie to nie jest prawomocne. W śledztwie przedstawiono zarzuty popełnienia przestępstw 22 osobom, przy czym decyzją o umorzeniu objęto w sumie 32 osoby. Wszyscy podejrzani i osoby podejrzewane byli funkcjonariuszami MSW, SB i MO. Decyzja o umorzeniu śledztwa z dnia 25 października 2012 r. może zostać udostępniona po jej uprawomocnieniu, aktualnie pozostaje w posiadaniu stron postępowania /podejrzani i pokrzywdzeni/ oraz obrońców podejrzanych. Kwestia zastosowania art. 3 ustawy o IPN-KŚZpNP /zbrodnie przeciwko ludzkości/ w przedmiotowym śledztwie była szczegółowo analizowana, jednakże z wynikiem negatywnym.

Andrzej Arseniuk
Rzecznik prasowy IPN

PLIKI DO POBRANIA

[\(pdf, 71.05 KB\)](#)